

Paluch, MAT (ft. Gedz, Sheller)

W czachach kiedy wszyscy błyszczą
Ja ubieram się w mat
ubieram się w mat ziom
ubieram się w mat
W czachach kiedy wszyscy błyszczą
Ja ubieram się w mat
ubieram się w mat ziom, ziom

zarzucam w becie muzę
i przez to jeżdżę dłużej
już miałem wracać, uwierz
miasto wciąga mnie jak crack
trochę sina luzem
znów nastrojony kurzem
od biegu w dzień się dusze
zwała z nóg jak prawy hak
maskuje furę mat
od opon aż po dach
jak w najczarniejszych snach
nie chce żeby błyszczał lakier
rap nie przynosi strat
i dalej sprzyja fart
trafia w dziesiątkę dat
wersy zamienia w papier
przeciążone struny
nigdy nie gram na pół gwizdka
nie jak showman który
zawsze marzył żeby błyszczał
intencje w muzyce zawsze czyste są
jak kryształ
bez afer dla rozgłosu
skuteczny z tłumika wystrzał
cofne koryto, Mm dla mojej własne rzeki
reszta to ścieki brudzące decki po brzegi sceny
i nerki tylko zerknij
słowa kleją się do ścierki
czysty mat bez polerki
jak towar z pierwszej ręki

W czachach kiedy wszyscy błyszczą
Ja ubieram się w mat
ubieram się w mat ziom
ubieram się w mat
W czachach kiedy wszyscy błyszczą
Ja ubieram się w mat
ubieram się w mat ziom, ziom
W czachach kiedy wszyscy błyszczą
Ja ubieram się w mat
ubieram się w mat ziom
ubieram się w mat
W czachach kiedy wszyscy błyszczą
Ja ubieram się w mat
ubieram się w mat ziom, ziom